

JANUSZ MARUSZAK

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Karmelicka, ulica Świętoduska, sklepy, dzieciństwo, słodycze

Sklepy w okolicy ulicy Świętoduskiej w Lublinie w czasach PRL-u

Najbliższy sklep był spożywczy, róg Staszica i Dymitrowa to się wtedy nazywało, a dzisiaj jest to Radziwiłłowska. Tam był sklep na rogu. Landrynki, ogórki, proszek do pieczenia, proszek do prania, mydło i powidło, wszystko. To był prywatny sklep, starsza pani prowadziła, zawsze ją za ladą widziałem jak dostałem złotówkę od ojca i szedłem sobie kupić krówki albo landrynki. To zawsze taka starsza pani była. Pytała się: „Januszu, co tym razem chcesz?”. Ja mówię deko czy pięć deko kukulek na przykład. I to stało w takich słojach szklanych i tam było widać przez te słoje. Tam miała taką szufelkę aluminiową, którą nabierała, zwijała z papieru taką torebkę, wsypywała na wagę, zawijała i wychodziłem, tam oczywiście rówieśnicy czekali na jednego, moment i torebki nie ma, i tyle. Przychodziłem do domu: „Masz cukierki?”, „Już zjadłem.”, „Tak szybko?”, Ja mówię: „Ja lubię cukierki.” i tyle. I tam się bawiliśmy, dziewczyny w skakankę, w klasy grały z takich starych gier. Drugi [sklep chemiczny] był jak się dochodziło do Krakowskiego Przedmieścia na Staszica. A przed [tym], na tym odcinku między Zieloną a Krakowskim był po lewej stronie sklep spożywczy. Na prawo był fotograf, a na rogu była „Regionalna” po drugiej stronie. Przechodziłem tamtędy, później mnie ciekawość wzięła jak byłem starszy, a co tam w środku? Zaczęły mnie przyciągać te kotary, przyćmione światła i muzyka. Zajrzałem parę razy [do „Regionalnej”]. [Dalej] Hanki Sawickiej ulica, dzisiaj to jest Świętoduska, równoległa do Staszica i do Lubartowskiej. I jak się szło w tym kierunku Krakowskiego Przedmieścia po prawej stronie podwórka, w podwórku robiono ciepłe lody, tak jak lody tylko to była masa taka jak na bezy, coś takiego, różne miały smaki. Czasami jak były okrawki, jakieś coś zostawało, połamało się i my przychodziliśmy takie brzdące, to nam kucharze dawali. Myśmy się opychali tymi okruszkami strasznie. Ciepłe lody, lizaki kogutki. Pamiętam takie czerwone koguciki. To dzisiaj takich już nie ma, tylko wspomnienie. Później były, lizaki okrągłe, na patyku i tam jakimś celofanem owinięte i to się zajadało.

Data i miejsce nagrania	2015-07-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"